OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Drugi nakład po konfiskacie

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 28 listopada 1934 r. Nr. 338

Francja uwzględniła zastrzeżenia Polski

Ambasador Laroche wręczył notę min. Beckowi

Sprawa Paktu Wschodniego weszła znowu na aktualne tory. Donosiliśmy w depeszach o ostatnich posunięciach w tej sprawie na terenie Paryża, o konferencjach min. spraw zagr. Francji Lavala z przedstawicielami dyplomatycznymi poszczególnych państw.

Ostatecznie w sobotę przesłana została do Warszawy nota min. Lavala w sprawie Paktu Wschodniego. W ciągu niedzieli w ambasadzie francuskiej od szyfrowano tekst noty, który wczoraj ambasador Laroche wręczył min. Beckowi.

Nota francuska, podobnie jak i odpowiedź Polski, nie zostaną ogłoszone. Jednakże w kołach politycznych utrzymuje się szereg pogłosek na temat francuskiej noty.

Otóż należy przypomnieć, że Polska wysunęła szereg zastrzeżeń pod adresem pierwszego projektu Paktu Wschodniego. W kołach politycznych utrzymują, że nota francuska uwzględniła zastrzeżenia Polski i wyraża przekonanie, że teraz już nic nie będzie stało na przeszkodzie przystąpienia Polski do Paktu Wschodniego.

Prace nad odpowiedzią Polski potrwają zapewnie dłuższy czas. Liczą się jednak z tem, że wymiana not nie zakończy jeszcze prac nad Paktem Wschodnim.

46 zł. tonna węgla

Ministerstwo ustaliło nieprzekraczalną cenę węgla

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ustaliło ostateczną kalkulację cen węgla w sprzedaży hurtowej i detalicznej po uwzględnieniu obniżki cennika polskiej konwencji węglowej, dokonanej w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, jak i obniżki taryfy kolejowej. Wystosowany został okólnik do Wojewodów, starostów i prezydentów miast na terenie całego kraju, wraz z tabelami cen.

Od cen węgla loco kopalnia według cenników konwencji ulega potrąceniu 11% tytułem rabatu, udzielanego kupcom hurtowym przez kopalnie, oraz 4% z konta w wypadku terminowej zapłaty gotówką. Do obliczonych w ten sposób cen dochodzi w sprzedaży hurtowej i detalicznej koszt przewozu kolejowego w zależności od miejscowości, 2% tytułem manca kolejowego, 2% straty za miał, 5% tytułem ogólnych kosztów i zysków hurtownika, oraz 1,2% tytułem podatku przemysłowego. Za zwózką i zniesienie do piwnic można doliczać najwyżej do 3.50 gr. Przy sprzedaży detalicznej na 10 kg., wzamian kosztów zwózki i zniesienia doliczą się 20% dla sprzedawców detalicznych.

Cena loco kopalnia, węgla gatunku prima, wynosi 28 zł. za tonnę bez potrąceń rabatów i skonta. Przy wyższych gatunkach węgla t. zw. kostki luksusowej, wolno doliczać sprzedawcom hurtowym według rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu 1,50 na tonnie.

Według ustalonego w ten sposób cennika oficjalnego cena tonny węgla gatunku prima nie może przekraczać w Warszawie, wraz z wózką i zniesieniem do piwnicy zł. 46.

Zarządzenia M. S. Wewn. do władz administracyjnych kładą nacisk na dostosowanie cen węgla we wszystkich miejscowościach Polski do wyżej przytoczonych norm.

50 śmiertelnych ofiar w kopalni

Do japońskiej kopalni wdarła się woda morska

TOKJO. (PAT). W kopalni Macziszima w prowincji Nagasaki wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, w której zginęło kilkudziesięciu górników.

W czasie przebijania korytarza podziemnego pod dnem morskiem sklepienie korytarza zostało przebite i woda wdarła się do wnętrza z niezwykłą siłą zatapiając cały korytarz.

Agencja Rengo potwierdza wiadomość o śmierci pięćdziesięciu kilku górników, którzy zginęli w katastrofie, jaka wydarzyła się w kopalni węgla „Matsuszima" wskutek zawalenia się korytarza podziemnego tej kopalni i zalania go wodą.

Bankier Insull został uniewinniony

Nie dowiedziono mu sprzeniewierzenia 150 miljonów dolarów

LONDYN, (PAT). Trwający od 1 października proces przeciwko Samuelowi Insullowi, który poprzedziła dramatyczna ucieczka zbankrutowanego magnata na Morze Śródziemne i wydanie go władzom amerykańskim, niespodziewanie zakończył się uniewinnieniem Insulla i jego 16 współoskarżonych towarzyszów.

Wiadomość ta wywołała w Londynie olbrzymie wrażenie. Insulla oczekują coprawda jeszcze dwa inne procesy, ale cho dzi w nich już o sprawy nie tak doniosłe, jak w procesie obecnym, w którym Insull oskarżony był o sprzeniewierzenie depozytów swych akcjonarjuszów na sumę 150 miljonów dolarów i o narażenie akcjonarjuszów na straty, sięgające jednego miljarda dolarów.

Ława przysięgłych, składająca się z 12 członków, głosowała — jak donoszą — 3 razy, zanim wydała jednomyślny werdykt uniewinniający.

W pierwszem głosowaniu 9 przysięgłych głosowało za uniewinnieniem, a trzech przeciwko, w drugiem głosowaniu 11 było za uniewinnieniem, a 1 przeciw, w trzeciem głosowaniu wszyscy 12 opowiedzieli się za uniewinnieniem.

Wyrok przyjęty został przez licznie zebraną publiczność entuzjastycznie i Insull jest dzisiaj przedmiotem gorących objawów życzliwości i sympatji ze strony całego Chicago, w którem cieszy się on olbrzymią popularnością.

Dość już mamy redukcyj płac!

— wołają pracownicy G. Śląska

Wczoraj odbył się w Katowicach kongres radców załogowych przemysłu przetwórczego na Śląsku. Celem kongresu było omówienie sprawy obniżki płac, projektowanej przez pracodawców.

Po omówieniu sytuacji we wszystkich dziedzinach przemysłu przetwórczego, która — zdaniem radców załogowych — nie usprawiedliwia obniżki płac robotniczych, redukowanych już kilkakrotnie od r. 1930, zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się zaniechania dalszej obniżki płac robotniczych.

Układy zbiorowe o pracę

Rada Ministrów rozpatrywać będzie w najbliższym czasie projekt ustawy o układach zbiorowych pracy. Projekt przewiduje, że układ zbiorowy ustala warunki, jakim mają odpowiadać umowy indywidualne o pracę lub umowy o naukę uczniów przemysłowych, oraz określa związane z pracą ogólne obowiązki i uprawnienia stron.

Układ zbiorowy zawrzeć może ze strony pracodawców poszczególny pracodawca lub zrzeszenie, ze strony pracowników zaś — związek pracowników zakładu pracy, reprezentowany przez delegację. Układ zbiorowy powinien być zawarty na piśmie i zarejestrowany u właściwego inspektora pracy. Ustala on działy pracy i kategorji pracowników, których dotyczy, z oznaczeniem terenu działania.

Ustawa nie dotyczy następujących kategoryj pracowników: osób, zatrudnionych w urzędach państwowych, przedsiębiorstwach państwowych „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" i „Polskie Koleje Państwowe", pracowników monopoli, prowadzonych w zarządzie państwowym, pracowników lasów państwowych, uczniów w warsztatach szkolnych, pracowników urzędów gminnych i samorządowych oraz ich przedsiębiorstw i zakładów, których warunki pracy oparte są na statucie, robotników rolnych, leśnych i ogrodowych, oraz przedsiębiorstw związanych z tego rodzaju gospodarstwami, nieposiadających przeważającego charakteru handlowego lub przemysłowego.

Proces Żyrardowa

Warszawski Sąd Apelacyjny wyznaczył na dzień 10 grudnia rozpatrzenie procesu cywilnego, toczącego się między Zakładami Żyrardowskiemi, a Warszawskim Bankiem Dyskontowym. Proces dotyczy długu przedwojennego w rublach złotych za któ[illegible] Bank Dyskontowy domaga się od [illegible]rardowa 2.000.000 złotych. Bank wygrał proces w I-ej instancji, lecz [illegible] wniosły skargę apelacyjną.

Wilki grasują

Napadają one na siedziby włościan

CZERNIOWCE. (PAT). W górskich powiatach Bukowiny, Storożyniec i Kympolung spadły obfite śniegi, pokrywając nietylko wierzchołki górskie, ale i położone w dolinach wioski.

Równocześnie pojawiły się w dużej ilości wilki, które poczyniły ogromne szkody, napadając na stada owiec. W Kompolungu wilki w kilku miejscach podkradły się do zabudowań włościańskich i jedynie z wielkim trudem toporami i widłami udało się je odpędzić.

Uroczyste otwarcie linji kolejowej Warszawa—Radom

Wczoraj w Radomiu w obecności p. premjera L. Kozłowskiego, ministra Przemysłu i Handlu Floyar Rajchmana, ministra W. R. i O. P. W. Jędrzejewicza, ministra Komunikacji Butkiewicza, wiceministrów, posłów i senatorów, przedstawicieli wojskowości i władz miejscowych, nastąpiło uroczyste otwarcie nowowybudowanej linji kolejowej Warszawa—Radom.

O godz. 9-ej rano w kościele N. M. P. odprawił nabożeństwo ks. biskup sandomierski Jasiński. Na nabożeństwie obecny był p. premjer Kozłowski oraz członkowie rządu. Świątynię wypełniły tłumnie delegacje organizacyj i stowarzyszeń społecznych m. Radomia oraz tłumy wiernych.

Poświęcenia nowej linji dokonał ks. biskup Jasiński, który następnie w dłuższem przemówieniu wyraził głęboką radość z otwarcia nowej linji które to dzieło jest jednem z ogniw wysiłku podjętym dla rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej.

O gdz. 11,05 pociąg wiozący p. premjera odjechał z Radomia nową trasą kolejową do stacji Bartodziej, gdzie p. premjer oraz członkowie rządu po powitaniu przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, spożyli śniadanie wspólnie z robotnikami, pracującymi przy budowie linji. Śniadanie dla około tysiąca robotników odbyło się na platformach kolejowych, na których ustawiono pięknie przybrane stoły i ławy.

O godz. 12,35 pociąg ruszył w dalszą drogę do Warszawy.

Dzwonnica cerkwi w płomieniach

Echa niezwykłego podpalenia przed sądem w Równem

RÓWNE. Dnia 18 marca r. b. w przeddzień imienin Marsz. Piłsudskiego spłonęła dzwonnica cerkwi prawosławnej w Hoszczy pod Równem. Ogień został podłożony przez zbrodniczą rękę.

Jakie sfery były winne podpalenia — stało się jasnem, kiedy do wiadomości władz doszło, że proboszcz miejscowy ks. Eugenjusz Krywicki otrzymał jednocześnie list z pogróżkami, w którym komuniści grożą mu śmiercią, jeżeli urządzi nabożeństwo za Marsz. Piłsudskiego. Na drzwiach cerkwi pojawiły się kartki z hasłami antypaństwowemi, zaś kaplica na cmentarzu prawosławnym została w wandalski sposób zniszczona i również upstrzona napisami o treści antypaństwowej i rysunkami.

Hoszcza jest miasteczkiem granicznem i dlatego wystąpienia tego rodzaju tępione są przez władze bezpieczeństwa ze wzmożoną energją.

Dokonano szeregu aresztowań. Kilku podejrzanych uciekło za kordon, tak, że ostatecznie przed sądem stanął tylko: 22-letni rymarz Terenty Nowak. Nowak przyznał się w śledztwie do winy, później jednak cofnął przyznanie, jako rzekomo wymuszone biciem. Ekspertyza grafologiczna stwierdziła jednakże, że transparenty i hasła pisane były ręką Nowaka.

W tych warunkach sąd skazał Terentego Nowaka na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat 5.

Oskarżał podprok. Obst, bronił z urzędu adw. Jegorow.

Wielka obława w Paryżu

PARYŻ. (PAT). W ciągu ubiegłej [illegible]y policja paryska zorganizowała [illegible]elką obławę w dwunastem Arrondissement. [illegible] 230 osób, z których 4[illegible] odprowadzono do komisarjatu. Po [illegible] tożsamości utrzymano [illegible] w stosunku do 12 zatrzym[illegible]

Agencja Havasa komunikuje, że przeprowadzona obława była wykonana w myśl projektu prefektury policji, która zamierza przeprowadzać stałe obławy w Paryżu i w okolicach miasta w celu oczyszczenia go od przestępczych i niepożądanych elementów.

Zderzenie dwóch parowców

BERLIN. (PAT). Z Kilonji donoszą: Ubiegłej nocy u wjazdu do portu parowiec angielski „Laomedon" wiozący transport węgla górnośląskiego z Gdańska do Port Said zderzył się z parowcem łotewskim Talvaldis, który doznał przytem ciężkiego uszkodzenia.

Parowiec angielski wyszedł bez szwanku z wypadku i mógł kontynuować podróż.

Zamordowała i zakopała noworodka

Sąd skazał matkobójczynię na rok więzienia

Za zabicie noworodka odpowiadała wczoraj przed sądem wdowa 38 - letnia Rozalja Fijałkowska ze wsi Nowy Dziekanów pod Warszawą. Zauważono, że od pewnego czasu jakoś „tłuścieje" w sobie, ale na wszelkie pytania pod tym względem odpowiadała, że rzeczywiście ostatnio utyła, bo zaczęło jej się dobrze powodzić.

— A może spodziewacie się dziecka? — zagabywano.

— Skąd? Przecież jestem wdową...

— No, nic w tem niema złego, to przecież przytrafić się może każdej kobiecie...

— E, tylko złe języki ludzkie na mnie ujadają, skądżebym ja dziecko...

Ale ponieważ tyła coraz bardziej, zaczęto ją pocichu szpiegować. Jednego dnia zauważono, że szuka szpadla i poszła z nim do stodoły. Ktoś ciekawy poszedł za nią i przez szparę w stodole zauważył, że urodziła niemowlę, któremu zacisnęła za raz szmatami gardło, żeby nie kwiliło i po wykopaniu dołu, przysypała je ziemią.

O wypadku tym rozeszło się zaraz po wsi. Zalarmowano policję, która kazała odkopać dół i stwierdzono, że dziecko jest już nieżywe, zaduszone i zakopane, już jako martwe.

Wczoraj Fijałkowska stanęła za to przed sądem. Dowodziła, że dziecko przyszło na świat nieżywe, ale lekarz sądowy uznał, że to nieprawda.

Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, że Fijałkowska po 5 latach od śmierci męża wstydziła się ujawnienia wi domego znaku utrzymania stosunków z mężczyznami, skazał ją na 1 rok więzienia.

Skutki szukania protekcji

Sensacyjny proces sądowy

Do czego prowadzi zakorzeniony powszechnie zwyczaj szukania protekcyjek w załatwianiu najbłahszej i najbardziej słusznej sprawy, dowiodła rozprawa sądowa, która toczyła się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Równem (s. o. Sipowicz). Okoliczności sprawy są dość charakterystyczne i warte są szerszego omówienia.

Lekarz rówieński dr. H. Panicz procesował się z rówieńskim oddziałem T-wa Ochrony Zdrowia (TOZ) o należność za pracę w wysokości 1.100 zł. i ostatecznie spór we wszystkich instancjach sądowych wygrał. Posiadając tytuł wykonawczy nałożył za pośrednictwem komornika sekwestrator na subwencji, jaką Zarząd Miejski w Równem przyznał TOZ-owi.

Zdawałoby się, że sprawa za inkasowania gotowki nie przed stawia żadnych dalszych trudności. Tymczasem Zarząd m. Równego — jak zresztą większość magistratów w Polsce — „nie dysponował" chwilowo gotówką i zwlekał z wypłatą. Dr. Panicz jednak potrzebował na gwałt pieniędzy, ponieważ zachorowała mu niebezpiecznie żona, a poza tem zamierzał wyjechać do Palestyny.

W tym samym czasie pracowała w domu dra Panicza krawcowa Józefa Lipniewska, która opowiadała dr-owej Paniczowej o dobrych stosunkach łączących ją z żoną dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Równem p. Heleną Wcisło. Ponieważ było również wiadomem, że małżonek tej pani p. Wiktor Wcisło jest przyjacielem prezydenta m. Równego p. Tomasza Całunia, drowa Paniczowa postanowiła poszukać na tej drodze protekcji i uzyskać wypłacenie jej mężowi przyzna nej mu należności. Zaproponowała pośrednictwo Lipniewskiej i wyraziła gotowość zrewanżowania się p. Helenie Wcisło za uprzejmość przez podarowanie jej dywanu oraz mater jału jedwabnego na suknię.

Lipniwska nie fatygowała się sama do dyrektorowej Wcisło, lecz posłała do niej swą córkę 18-letnią Antoninę Lipniewską, uczenicę Szkoły Handlowej w Równem. Skoro p. Wcisło usły szała zakomunikowaną jej przez uczenicę propozycję drowej Paniczowej, pełna oburzenia zawiadomiła o tem męża. P. Wiktor Wcisło, uznał, że za chodzi tu próba wręczenia mu łapówki i ze swej strony zawiadomił o wszystkiem Wydział śledczy w Równem.

W konsekwencji Marja Panicz oraz Józefa i Antonina Lipniewska pociągnięte zostały do odpowiedzialności za usiłowanie przekupstwa urzędnika.

Rozprawa obfitowała w momenty dramatyczne. Pani Pani czowa sparaliżowana w między czasie została wniesiona na salę sądową w fotelu. Nieszczęśliwa kobieta wydawała tylko nieartykułowane dźwięki, to też sąd mógł porozumiewać się z podsądną tylko za pośrednictwem lekarza Abramowicza.

Fotel oskarżyciela publicznego zajął wiceprokurator Enskajt, obronę wnosili adwokaci Fuchs i Kobusiewicz.

Przewód sądowy wyjaśnił całkowicie sprawę. Zostało usta lonem, że w żadnym wypadku, gdyby nawet doszło do interwencji p. Wcisło, nie mogło na stąpić naruszenie obowiązku służbowego, ponieważ pieniądze zupełnie bezpośrednio nale żały się drowi Paniczowi i zostały mu w międzyczasie wypłacone.

Propozycja drowej Paniczowej była może nie zupełnie fair nie zawierała jednak w tych wa runkach żadnych cech przestęp stwa Z tych względów sąd wszystkie trzy oskarżone uniewinnił.

Ostrożnie z szukaniem protekcji!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedja zakochanej dziewczyny

„Smutna Wacia" donosi nam: „Mając lat 15, poznałam chłopca imieniem Stach. Podobaliśmy się sobie. Stach zaczął u mnie bywać. Byłam tak dziecinna, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, że mego Stacha pokochałam. Od tej chwili zaczęło się pasmo mych cierpień.

Kochaliśmy się wzajemnie. Spędzaliśmy mile chwile razem. Byliśmy tak bardzo szczęśliwi. Zawsze mi cicho szeptał: „Kocham cię i musisz być moją kochaną żoneczką".

Ale mój Stach był jeszcze przed wojskiem i ciągle mi mówił że niedługo się rozstaniemy i że nie przeżyje tego, jeżeli gdzie daleko pojedzie. Jednak upłynął rok zanim poszedł do wojska.

Został przydzielony do szwoleżerów w Warszawie. Bardzo tęskniłam za ukochanym Stachem. Nie mogłam się doczekać, aż przyszła chwila upragniona: mój Stach przyszedł do mnie. Byłam sama. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Po chwili Stach zaczął mnie całować, ja nie pozwalałam, lecz próżne były mo je zmagania. Stach mi ciągle mówił, że mnie kocha, że mnie nigdy nie opuści, aż do grobowej deski... Spostrzegłam się, gdy już było za późno i nie mogłam sobie tego darować, że Stach mnie zdobył. Wierzyłam święcie w jego miłość i jego za klęcia. Łudziłam się nadziejami, a tu mój Stach grał tylko komedję. ja zaś go jeszcze więcej pokochałam i kocham, jak tylko może pokochać kobieta pierwszą szlachetną miłością. Lecz niedługo to szczęście me trwało — tylko pół roku. Na drodze mego szczęścia stanęła moja kuzynka i Stach mnie od tej chwili zaczął zaniedbywać. Nie mogę tego przeżyć, że Stach złamał słowo i jeździ do innej.

Radź drogi panie, co mam z tem wszystkiem robić, bo już nie mam sił walczyć z tą podłą kuzynką. Chwilami z rozpaczy zabiłabym się, lecz brak mi odwagi, bo mam zaledwie lat 18; chciałabym żyć i być szczęśliwą z moim Stachem. Poznałam znów niedawno chłopca, który pokochał mnie i od tej chwili zaczęliśmy się spotykać. Myślałam, że zdołam zapomnieć o moim Stachu, lecz nie mogę, bo go kocham. Tamten wyznaczył dzień ślubu na Boże Narodzenie. Gdy mu odmówiłam chciał się w moich oczach zabić. Czy mam wyjść zamąż za człowieka, którego nie kocham?"

Stanowczo nie powinna Pani wychodzić za mąż za człowieka, którego Pani nie kocha, bo unieszczęśliwi Pani siebie i go. Jeżeli Pani chce koniecznie odzyskać Stacha, niewolno się poddawać w walce o niego z kuzynką. Tylko czy to warto? Nie lepiej rozejrzeć się za kim innym? Przy tym nie, ale przy innym uda się Pani z pewnością zapomnieć Stacha. Stanie się to gdy natrafi Pani na takiego, którego Pani pokocha. A to w Pani wieku jest możliwe...

Fałszywe oskarżenie dentysty

przedmiotem ciekawej rozprawy sądowej

Za fałszywe oskarżenia lekarza - dentysty, Ignacego Janiszewskiego w urzędzie śledczym, o to, że wstawia pacjentom sztuczne zęby z imitacji platyny, zamiast platynowych, toczył się wczoraj ciekawy proces przeciwko 21 - letniej Kazimierze Siedleckiej oraz technikowi dentystycznemu, z namowy którego tak postąpiła, Janowi Klimasińskiemu.

Jak się okazało, kulisy tego nieprawdziwego oskarżenia, wyglądały w ten sposób, że Klimasiński pałał zemstą do Janiszewskiego, u którego pracował. Rozeszło się wcale o brzydki czyn, bowiem Klimasiński miał zostać wydalony w związku z ujawnieniem jakichś kradzieży.

Będąc zły na swego dawnego chlebodawcę, namówił pacjentkę Siedlecką do podpisania skargi do urzędu śledczego, którą sam zredagował.

Później odbyła się o zęby sprawa w Sądzie Grodzkim XV oddziału, gdzie Klimasiński zagalopował się tak dalece, że ze znawał przeciwko lekarzowi-dentyście, dowodząc, że w jego obecności zawarta została umowa na wstawienie zębów platy nowych, a w rzeczywistości pacjentce zrobiono 3 zęby z białego złota i 4 zęby porcelanowe z platynowemi świeczkami.

Proces o fałszywe oskarżenie dentysty warszawskiego, o czem donosiła kiedyś prasa, jak o fakcie prawdziwym, wywołał duże zainteresowanie.

Oryginalne zawody

W wielkiem mrowisku ludzkiem, jakie jest Londyn, istnieje cały szereg oryginalnych niezwykłych zajęć.

Znany jest np. szeroko w kołach towarzyskich pewien gentelman, który otrzymuje rekordową ilość zaproszeń na śniada nia i obiady, w których uczestniczy jednak niezupełnie bezinteresownie. Rola jego polega na tem, że jest 14-ym przy stole, gdy ilość gości wynosi fatalną trzynastkę. Pan ów należy do zubożałej rodziny arystokratycznej i odznacza się wysokiemi zaletami towarzyskiemi. Prócz wynagrodzenia w naturze, za jakie możnaby uważać zjedzone posiłki, otrzymuje on także 2 funty sterl.

Z pomiędzy innych oryginalnych profesyj, wymienić należy zawód pań, których zajęcie polega na rozchodzeniu nowych i trochę niewygodnych pantofli. Panie te chodzą do 20 km. prze ciętnie dziennie.

Rekordzistką w tym jedynym w swoim rodzaju zawodzie jest niejaka miss Roberts, która w ciągu 7 lat pracy przebyła 35.000 km. Nosi ona przymocowany do nogi pedometr, t. j. aparat miniaturowej wielkości, który rejestruje przebytą drogę.

Przez odchudzanie do kategorji „C"

W Sądzie Okręgowym wczoraj stanął oskarżony 25-letni fryzjer Icek Herszson, pod niezwy kłym zarzutem umyślnego odchudzania się w ciągu dwóch lat i niesypiania po nocach, jedynie w tym celu, aby uchylić się przed poborem do wojska.

Jakkolwiek niechęć do służby wojskowej w niektórych kołach młodzieży, panuje nagminnie, jednak dotąd nie było tego typu sprawy, gdzieby z takiem poświęceniem i męczeństwem przez dwa lata pracowano nad otrzymaniem upragnionej kategorji „C".

Zdemaskowanie fryzjera nastąpiło wskutek anonimu, wniesionego do ministerstwa spraw wojskowych, w którym nieujawniony informator donosił, że Herszson jest mężczyzną herkulesowej siły, mógłby śmiało na swych barkach dźwigać karabin maszynowy, a on nie chce nosić nawet zwykłego karabinu.

Gdy dochodzenia podjęła żandarmerja wojskowa, przedewszystkiem zważono podejrzanego i okazało się, że waży zaledwie 58 klg. 800 gr.

— Co pan tak mało waży? — spytano go, — przecież inni młodzieńcy w pańskim wieku ważą dużo więcej?

— Ja nie wiem, — odrzekł,— to może przez to, że się ostatnio ożeniłem, a małżonka, jak panowie wiecie, zabiera dużo siły...

Okazało się jednak, że nie żona tu zawiniła, bo Herszson nie jadał nigdy śniadań, po nocach włóczył się po mieście, zamiast iść spać i w razurze nazywali go wszyscy — „głodomorem".

— Z czego ja mam jeść dużo, ja dużo nie zarabiam? — bronił się fryzjer w sądzie. Bronił go adw. Truskier.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 7.35 Chwilka pań domu. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert orkiestry salonowo-jazzowej 12.45 Przygoda pieska". 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Lekka muzyka dwuforteplanowa. 16.05 Koncert ork Tychowskiego i Wróblewskiego 17.00 Recital śpiewaczy. 17.35 G. Rossini: Uwertura do op. „Wilhelm Tell" w wyk. orkiestry New Queens Hall'n 18.00 Wiadomości rolnicze" 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy" 18.15 Sonaty. 18.45 „Pan Tadeusz w słowiańskich przekładach" — szkic literacki 19.00 Muzyka salonowa. 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Recital śpiewaczy 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 „Wesoły Wiedeń" wielkie potpourri. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Reportaż muzyczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 „Korzystna lokata polskich kapitałów" — odczyt. 23.05 D. c. muzyki.

„WIEDEŃSKIE POTPOURRI"

Dwa wieczory wesołej wiedeńskiej muzyki, które Polskie Radjo nadało ze Lwowa, spotkały się z dużem uznaniem słuchaczy. W programie dzisiejszego wieczoru o godz. 8-ej znajdą się m. in. utwory O Straussa, Granichstaedtena, Schuberta, Stolza. Wykona je zwiększona orkiestra salonowa chór „Wesołej Piątki" i lwowski kwartet Schrammla.

„PAN TADEUSZ" W SŁOWIAŃSKICH PRZEKŁADACH"

Arcydzieło. mickiewiczowskie „Pan Tadeusz" omawiane wielokrotnie w roku bieżącym, jako w stuletnią rocznicę, będzie również tematem szkicu literackiego prof. dr. Józefa Gołąbka — badacza i specjalisty literatur słowiańskich. Prelegent ukaże słuchaczom „Pana Tadeusza" w przekładach słowiańskich. Odczyt nadany będzie dziś o godz. 15.45.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Wesoły Kącik

ZŁOTE ZĘBY

Uśmiech na ustach niezawsze oznacza radość w sercu.

Świadczy o tem najlepiej uśmiech na ustach pana Kaca, który wstawił sobie ostatnio parę złotych zębów.

— Panie Kac! — pyta go kompan kawiarniany. — Czego pan sie uśmiecha. Co panu jest tak wesoło?

— Wesoło? — wzdycha pan Kac. — Moim wrogom życzę taką wesołość! Od czasu, jak mnie mój dentysta, pieprz mu w nos i sól mu w oko, namówił na złote zęby, ja wogóle nie żyję.

— Bo co?

— Zrozum pan! Moje usta to nie są teraz takie zwyczajne usta, gdzie jest język, trochę śliny i parę dziurawe zęby! Nie! Moje usta to jest teraz mały sklep jubilerski. I jak się ma taki majątek w ustach, to czy można żyć spokojnie? Ja sie cią gle trzęse. Nie mogę jeść, nie mogę spać, żona chce sie ze mną rozwieść, te zęby mnie zniszczyły życie.

— Dlaczego?

— Weź pan naprzykład jedzenie. Ja łykam całe kawały, bo ja sie boję żuć. Złoto nie jest z żelaza, złoto sie wyciera. To czy ja mogę przez głupie żarcie niszczyć majątek?... I przez to ja ciągle cierpię na żołądek.

Z żoną mam jeszcze gorzej. Ona lubi mocne wrażenia. I w miłosnym szale ona szepcze:

— Beniek! Gryź mnie!

No i co ja mam robić? Pójde gryźć ją z nowemi zębami ze złota?

— I co pan robi?

— Zamiast gryźć, ja ją szczypie. Ale ona nie jest zadowolona i mnie grozi rozwodem.

Wogóle, mówię panu, ja nie mam życia przez te zęby. Mnie sie ciągle zdaje, że bandyci mi patrzą w usta, ja sie boję wieczorem wracać do domu, jak ktoś do mnie dochodzi, to ja udaję niemowę, żeby nie otwierać ust.

Dla każdego muszę być grzeczny. Dla największego łobuza. Mnie sie nie wolno kłócić, nie wolno sprzeczać!

— Dlaczego?

— Żeby nie dostać w zęby! Jak pan masz zwyczajne zęby, to pan sobie gwiżdże. Jeden ząb więcej, jeden mniej to jest głupstwo. Ale co to za strata, jak pan dostaniesz w złoty ząb? I jak on gdzieś wyleci i zginie? Eh! Pan nie ma pojęcia, jak ja sie morduję. Ja nic nie mogę robić, tylko wciąż pilnuje swoje zęby! Mnie jest bardzo źle.

— To czego pan się wciąż uśmiecha?

— Ze zmartwienia.

— Kto to sie śmieje ze zmartwienia?

— A co mam robić? Pójde zgrzytać zębami, żeby sie złoto starło? Jak mnie boli serce, to ja sie musze uśmiechać! Mnie nie stać na zaciskanie z bólu złotych zębów!

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Dlaczego się zabiła? (Godło: Błękitny)

Nie spałem, przewracałem się z boku na bok a sen zdrajca nie zjawił się wcale.

Już o brzasku zdrzemnąłem się chwilę, lecz

ROZTRZĘSIONE NERWY

nie dały spokoju, zerwałem klucz od kłódki, na którą była zamknięta łódka mojej gospodyni i pobiegłem nad rzekę. Chciałem wyjechać bardzo daleko, ażeby się zmęczyć, zmęczyć choćby umrzeć, byleby znaleźć spokój.

Nie zdążyłem odpiąć łódki z łańcucha, gdy dostrzegłem ją siedzącą w swojem czółnie, jak kiwała paluszkiem na mnie.

Gdy ja niedowierzając zbliżyłem się, ona otwierając ramiona, taka słodka i ciepła jeszcze ze snu, rzekła:

— Kochany chodź!

Czy mam powiedzieć co uczyniłem? Nie, nie powiem.

Wyjechaliśmy, mnie się zdawało, że na koniec świata, a na pewno daleko, tam, gdzie rzeka tworzyła na środku wyspę, obejmując dwoma ramionami pewną przestrzeń, zarośniętą wikliną.

Tam wylądowaliśmy, ja nawet nie zdawałem sobie sprawy, poco, gdy ona

TULĄC SIĘ DO MNIE

całem ciałem, co wywołało we mnie nieznane dotychczas dreszcze, zaczęła mi tłumaczyć, że ona wtedy była niezrównoważona i dziś po ciężkiej walce z sobą oddaje mi się.

Czy miałem prawo nie przyjąć?

Co po tem nastąpiło, nie będę opowiadał. Oprzytomnieliśmy, kiedy słońce zniżyło się i na naszej wyspie zaczęło się robić chłodniej.

Od tej pory zaczęły dla nas płynąć

DNI ROZKOSZY.

Niemal codzień sama dawała mi okazję, mówiąc często, że młodemu człowiekowi nie powinno zaszkodzić. Tak płynęły tygodnie. Aż przyszedł dzień, że zrozumiałem, iż jest to samolubne wyzyskiwanie i należy temu położyć kres. Zwróciłem się do niej, żebyśmy uświęcili nasz związek ślubem, lecz otrzymałem odpowiedź, że z tego nic nie będzie.

Na moje nalegania, żeby mi pozwoliła pomówić z ojcem, a wiedziałem, że mi nie odmówi, gdyż byłem dobrze widziany i nie za wysoko było dla mnie, niezmiennie pół żartem, pół serjo odpowiadała, żeby sobie wybić z głowy taki czyn.

I znów tygodnie mijały w szczęściu.

Pewnego razu, płynąc z nią czółnem, prosiłem ją, ażeby została moją żoną, odrzekła:

— Żoną twoją nie zostanę dlatego, że musiałabym być niewolnicą, a to się nie zgadza z moim charakterem, być zależną od fantazji męża, zadawalniać jego „chcenia", gdy nie mam do tego najmniejszej ochoty.

Gdy ja w gorących słowach upewniałem ją, że będę cierpliwy i nie będę się naprzykrzać, gdyż mając lat 19 wtedy człowiek wszystko gotów obiecać, ona odpowiedziała:

— Tem bardziej, nie mogłabym patrzeć, jak ukochany mój cierpi, gdyż wiem, że mężczyzna, nie mogąc posiąść kobiety, cierpi bardzo i gdybym ja miała być przyczyną tego, nie mogłabym tego przeżyć.

Jednem słowem

ŁAMIGŁÓWKA NIE DO ROZWIĄZANIA.

Jednakże swych wdzięków mi nie skąpiła.

Następnego dnia, gdy byłem u niej, żartując, zapytała, czy mogę obiecać, że spełnię jej prośbę, na co odpowiedziałem, że wszystko i zawsze i miałem szczery zamiar dotrzymać słowa, gdyż nie wyobrażałem sobie, żeby życzenia ukochanej nie należało spełnić. Wtedy zażądała, abym wyjechał. W ciągu 2 dni wyjechałem, mając w sercu nadzieję, że ma zamiar zrobić mi niespodziankę i przyjechać za mną do Warszawy.

Upłynęło kilka dni bez żadnej wiadomości. Nie mogąc znaleźć spokoju, już zamierzałem jechać do niej, spotkałem wtedy na ulicy osobę, u której mieszkałem i ta pierwsze słowa powitania przerwała pytaniem:

— Dlaczego pan nie był na pogrzebie?

Poprostu piorun we mnie trzasł. Niewiele rozumiałem z tego, co mi opowiadała. To jedno wryło mi się w pamięć, że

ZASTRZELIŁA SIĘ Z BRONI OJCA SWEGO.

Cierpiałem bardzo, gdyż cios był straszny i niespodziewany.

Przyszła wojna, poniewierka po obcych krajach, głodno, chłodno, a zawsze z myślą o niej.

I dziś, gdy spojrzę za siebie z odległości prawie ćwierć wieku, widzę maleńki płomyk, który mógł być wielkim płomieniem miłości, która ode mnie odeszła.

Żniwo śmierci wśród młodych

Zarówno statystyka szkolna jak i głosy prasy (ostatnio „Kurjer Poranny" z d. 8.11 br.), coraz częściej stwierdzają tragiczny fakt ciepła dżdżystej jesieni: Choroby zakaźne zbierają obfity plon śmierci wśród dzieci i młodzieży! Wołamy o opiekę nad dzieckiem już chorem, a nie zapobiegamy okrutnemu żniwu wśród zdrowych.

Odra, krztusiec, szkarlatyna i tyfus, jak stwierdza statystyka, atakuje nadewszystko dzieci (2.6), nie dorosłych (0.6). Dodajmy do tego zawodowe choroby nędzy proletarjackiej, z któremi dzieci chodzą do szkół, wylęgających w ten sposób zarazę na domy i dzieci!

Prawda, że mamy za mało szpitali odpowiednio zaopatrzonych i przystosowanych do dzisiejszych warunków — prawda, że nędza ogólna potęguje się do rozmiarów karykaturalnych wśród dzieci i młodzieży szkolnej, a świadomość elementarnych wymogów higjeny maleje z dnia na dzień!

Ale ponad wszystkiem góruje fakt jaskrawego kontrastu pomiędzy „pałacem", szkołą, a domem „cmentarzem", do którego w dodatku dziecko często musi dochodzić lub dopełzać trudnemi wagonami naszych podmiejskich kolejek.

Znamy fakty bynajmniej nieodosobnione, że uczniowie dojeżdżają do domów o godz. 11—12 wieczorem poto, żeby o świcie pędzić do pociągu lub na pieszy marsz do daleko położonej szkoły. A przecież to wszystko wycieńcza wątły organizm, staje się istotną przyczyną chorób i coraz tragiczniejszych wypadków.

I nie pomoże na to przesunięcie zegara szkolnego — dziecku choremu, ale i zdrowemu, trzeba dać możliwe warunki mieszkaniowe i odżywcze! Wielki Londyn, który poczynił maksimum udogodnień dla dzieci szkolnych, rejestruje, rok rocznie do 9 tys. wypadków, najczęściej śmiertelnych przy dojazdach i odjazdach szkolnych. A zresztą dzieci dojeżdżające stają do pracy przemęczone, zdenerwowane, najczęściej z pośpiechu lub nędzy nie odżywione lub doraźnie tylko nakarmione. I dlatego dziś musimy wołać w obliczu śmierci — nietylko o dostosowanie planów i środków komunikacyjnych do potrzeb szkolnych, nietylko wprowadzenie osobnych należycie ogrzanych i wyczyszczonych wagonów dla dzieci i młodzieży, lecz nadewszystko o wprowadzenie po gimnastyce śniadań przedlekcyjnych w szkole, które raczej rano, niż w południe musi troszczyć się o siły młodzieży. Na podstawie praktyki życia szkolnego i własnej obserwacji, stwierdzamy, że dzieci już na pierwszej lekcji są głodne i że nic tak nie wyniszcza organizmu ani osłabia energji pracy, jak czczość zarobkowa i nerwowa, nagminna w obecnych naszych warunkach.

Nędza i głód to źródło naszych epidemji, żniwo dla zakładów pogrzebowych i cmentarzy. A dzieci to pierwsze i najliczniejsze kłosy, tak tragicznie ginące, a tak często bujne i bogate! Dziś więcej, niż kiedykolwiek musimy, też wołać o mieszkania dla uczniów zwłaszcza zamiejscowych wpobliżu szkół.

Kasujemy klasy i bursy seminaryjne, więc otwieramy na ich miejsce bursy dla dzieci i młodzieży pod opieką szkoły — będzie to z korzyścią dla dzieci i bezrobotnych nauczycieli! A tymczasem Warszawa np. posiada znikomą ilość burs szkolnych i świeckich, a inne „stancje" i „kąty" to cmentarne „zacisza", w rodzaju uwiecznionych przez Balzaka w „Ludwiku Lambercie", lub u nas przez F. Tewlikowskiego („Sprawozdanie z III konferencji"), czy Jaksę Bykowskiego („Gmina" 1918 r., str. 21, 30, 49).

Stać Polskę na 75 tysięcy nowych izb mieszkalnych wystawionych kosztem 360 miljonów złotych, ale żadna z 253 naszych spółdzielni mieszkaniowych nie pomyślała o domach dla młodzieży wpobliżu większych skupień szkolnych. A śmierć kosi życia młode, a wraz z niemi życie Polski — więc czas nagli, więc twórzmy nietylko szkoły, ale i mieszkania „pałace".

Nowe zdobycze medycyny

Zdobycze medycyny z ostatnich dziesiątków lat, wśród których pokaźne miejsce zajmują hormony i witaminy, spowodowały w wielu wypadkach radykalną zmianę metod leczenia, stosowanych doniedawna. Jedną z takich nowych metod jest t. zw. organoterapja, czyli leczenie dawaniem do spożycia narządów, jak wątroby, tarczycy, trzustki, śledziony, względnie ich wyciągów.

Czy metoda to naprawdę najnowsza trudno powiedzieć. Raczej zapomniana. Znał ją bowiem i częściowo stosował już przed 2300 laty ojciec medycyny Hipokrates. Podawał on kobietom anemicznym gęsią wątróbkę. Ale dopiero czasy najnowsze przyniosły wielkie spopularyzowanie i naukowe uzasadnienie organoterapji.

Badania wykazały, że organa wewnętrzne człowieka i zwierząt w ogromnej swej większości oprócz wydzielin, które oddają np. do przewodu pokarmowego, jak to czyni wątroba, trzustka, wysyłająca różne substancje wprost do krwi. Substancje te przezwano, jak powszechnie wiadomo, hormonami. Różne wytwórnie farmaceutyczne wyosobniają z organów wewnętrznych zwierząt substancje hormonalne i wypuszczają je na rynek w postaci tabletek, względnie roztworów przeznaczonych do zastrzyków.

Przyznać trzeba, że metody wydobywania owych substancyj z poszczególnych narządów wydoskonalają się z roku na rok, wielu lekarzy nie czuje jednak do preparatów fabrycznych bezwzględnego zaufania, twierdząc, że nie zawierają one wszystkich składników danego organu, o które chodzi. Lekarze ci zamiast preparatów fabrycznych, zalecają pacjentom spożywanie np. gruczołu tarczykowego na surowo, posmarowanego na kromce chleba, lub w innym wypadku spożywanie surowej, względnie odpowiednio przygotowanej wątroby i t. d.

Organoterapję stosuje się dziś z powodzeniem w wielu cierpieniach. Niektóre rodzaje anemji ustępują po podaniu chorym przez pewien okres czasu surowej wątroby zwierzęcej: kretynizm spowodowany zanikiem gruczołu tarczykowego może ulec poprawie po podawaniu tego gruczołu, otrzymanego ze zwierząt.

W niektórych jednak przypadkach organoterapja ograniczyć się musi z różnych względów do podawania fabrycznych wyciągów odpowiednich organów. Z tych wymienić należy: wyciąg z trzustki — insulinę, wyciąg z przysadki mózgowej — hypofizynę, wyciąg z nadnerczy — adrenalinę i t. d. Oczywiście nie brak prób syntetycznego otrzymania substancyj, wydzielanych przez odpowiednie narządy. Do tej pory udało się to w stosunku do tyroksyny, dalej adrenaliny, które produkuje się fabrycznie. Sztuczna adrenalina ma tę wyższość nad naturalną, że można ją dłużej przechować.

JUTRO

zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„Z miłości... karciarz i kłamca"

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wrażenia z meczu Niemcy — Polska 11 : 5

ESSEN. Charakterystyka poszczególnych walk na meczu Polska — Niemcy w Essen wypada dosyć korzystnie dla polskiego pięściarstwa.

Rotholc górował nad Rappsilberem zupełnie wyraźnie w dwóch ostatnich rundach a w pierwszej ograniczył się do wyczekiwania. Zasłużył stanowczo na wygraną. Jedynie w zwarciach, do których Niemiec często dążył, Rotholc nie umiał sobie poradzić.

Forlański wykazał za mało bojowości, która tak bywa potrzebna do walki z niezwykle zaciętym i agresywnym Staschem. Stasch stał się ulubieńcem widowni skutkiem swego małego wzrostu. Mimo różnicy w rozpiętości ramion, Forlański nie umiał wykorzystać i Stasch górował wyraźnie.

Kajnar był najlepszym zawodnikiem polskim. Przeważał przez cały czas zdecydowanie i uzyskał wysoką różnicę punktową. W walce tej mogło dojść do znokautowania Aringa, gdyby nie rozcięcie brwi Kajnarowi, któremu krew zalewała oczy. Kajnar ukazał się na bankiecie z klamrą nad okiem.

Banasiak walczył zacięcie i starał się atakować, ale lepszy technicznie Schmedes potrafił wykorzystywać luki przeciwnika i punktował bezapelacyjnie. Walka miała dziwny przebieg, gdyż Banasiak stale był w ataku, lecz ciosy jego były przeważnie niecelne. Schmedes walczył spokojnie i na punkty miał przewagę zdecydowaną.

Misiurewicz wypadł zadawalająco, ale przeciwko Campemu, vicemistrzowi olimpijskiemu, nie mógł wiele zdziałać. Campe był niewątpliwie najlepszym z ósemki Rzeszy. Dramatyczny moment miał miejsce w pierwszej rundzie, gdy Misiurewicz trafił przeciwnika silnie w szczękę. Tylko z trudem potrafił Campe wytrzymać do końca rundy, a potem miał już przewagę.

Chmielewski stoczył z Schmidttingerem najciekawszą walkę dnia. Polak polował niepotrzebnie z początku na nokaut, ale mimo to punktował znacznie więcej. Tylko w trzeciej rundzie walka była wyrównana. Po ogłoszeniu wyniku na widowni rozległy się gromkie protesty i gwizdy. Wszyscy niemal byli przekonani, że zwyciężył Chmielewski.

Karpiński był w słabej formie. Ustępował przedewszystkiem pod względem technicznym. Przed wyjazdem panowało przekonanie, że Figge jest najsłabszym z drużyny niemieckiej, ale na ringu w Essen był on jednym z najlepszych. Karpiński walczył blado i tylko raz w drugiej rundzie zdobył się na wymianę ciosów.

Waga ciężka wypadła na nas najgorzej. Krenz nie miał właściwie nic do powiedzenia przeciwko Rungemu. Cieszyć się tylko należy, że Krenz trzymał się dobrze i nie dopuścił do nokaut. Krenz okazał dużo wytrzymałości, gdyż mimo że otrzymał bardzo dużo ciosów, ani razu nie poszedł na deski ani też nie uciekał do zwarć.

MIGAWKI Z ESSEN.

ESSEN. Mecz bokserski Polska — Niemcy zgromadził w hali wystawowej 9000 widzów, azatem wszystkie miejsca zostały sprzedane. Na 3 godz przed meczem było już pełno na widowni, a kasę zamknięto na pół godz przed zawodami.

Bardzo liczną grupę tworzyła kolonja polska, złożona głównie z robotników zatrudnionych w okolicach Essen. Dla nich przedsprzedaż biletów odbywała się za pośrednictwem konsulatu polskiego.

Drużyna polska przybyła do Essen wcześniej niż się jej spodziewano i nie była przez nikogo na dworcu oczekiwana. Dopiero w hotelu „Handelhof" spotkali naszych pięściarzy przedstawiciele boksu niemieckiego. pp. Rudiger (fuhrer boksu) i Gersteman (kapitan związkowy) oraz vicekonsul Rosłowski.

W sobotę w południe odbyło się na ratuszu przyjęcie na cześć drużyny polskiej, podczas którego burmistrz miasta dr. Reissman wygłosił serdeczne przemówienie powitalne. Po przyjęciu pięściarze polscy odbyli wycieczkę autokarową, zwiedzając m. in. zakłady Kruppa.

Fuhrer sportu niemieckiego, — Tschammer v. Osten nadesłał do Essen depeszę z życzeniami harmonijnego przebiegu zawodów. Życzył on drużynie polskiej zadowolenia z pobytu w Niemczech.

Ważenie zawodników odbyło się o godz. 10 rano, tj na 10 godz. przed zawodami. Było to b. dogodne dla zawodników, którzy po ważeniu nie potrzebowali się głodzić dla utrzymania wagi. Niemiecki przedstawiciel wagi muszej Rappsilber miał w nocy z piątku na sobotę 1500 gr. nadwagi i mimo zabiegów odchudzających (łaźnia, marsze ,masaż) nie zdołał się zakwalifikować. Jest to pierwszy wypadek w niemieckiej reprezentacji bokserskiej. Z zawodników polskich niewielkie nadwyżki wykazywali w piątek wieczorem Rotholc, Forlański, Kajner, Banasiak i Misiurewicz; ale po nocy przy ważeniu wszystko było w porządku.

Prasa niemiecka poświęcała meczowi bardzo wiele miejsca. Ogólnie liczono się ze zwycięstwem Niemiec, przyczem wynik 11:5 przepowiedziało kilka pism.

Wynik jest zasadniczo niec okrzywdzący dla Polski, gdyż Chmielewski zasłużył na zwycięstwo, a Rotholc w spotkaniu był stanowczo lepszy od Rappsilbera, choć ogłoszono remis. Jak wiadomo w meczach o puhar punktują dwaj sędziowie, którzy mogą tylko przyznawać zwycięstwo jednej lub drugiej stronie, a w razie różnicy zdań ogłaszany zostaje automatycznie remis. Pocztą pantoflową dowiedziano się, że porażki polakom w wadze muszej i średniej zawyrokował węgier Kankowsky a nie czech Vondrys.

Przyjęcie ze strony gospodarzy było cały czas b. serdeczne i nie zamącone żadnym incydentem. Przed meczem przedstawiciele niemieckiego boksu wygłosili trzy przemówienia na które prezes PZB mec. Linke odpowiedział w języku polskim, co zostało, po przetłumaczeniu na język niemiecki, bardzo serdecznie przyjęte. Po meczu odbył się w miłym nastroju bankiet.

Po zwycięstwie Kajnara w wadze piórkowej Polska prowadziła 4:2 co wywołało wielką konsternację na widowni, a zachęcające okrzyki ze strony polskich widzów.

Kapitan związkowy p. Cendrowski i trener p. Sztamm opiekowali się świetnie naszą drużyną i ani na krok jej nie odstępowali.

Wynik 11:5 nie jest klęską dla polskiego pięściarstwa, pamiętać bowiem należy, że Węgrzy przegrali z Niemcami 13:3, a Czesi 4:12 i do tego w Pradze. Polscy pięściarze sprawili b. dobre wrażenie. Jedynie w obu wagach cięższych ustąpowaliśmy Niemcom wyraźnie i to zadecydowało o wyniku. W wypadku bowiem przyznania zwycięstwa Chmielewskiemu i przy obecności Piłata, dla którego pokonanie Rungego nie było niemożliwością, wynik byłby przecież remisowy.

Tabela rozgrywek o puhar Środkowoeuropejski w boksie przedstawia się po meczu Polska — Niemcy jak następuje: 1) Niemcy 3 mecze 6 pkt. st. zwyc. 36:12; 2) Węgry 4 mecze 4 pkt. st. zwyc. 33:31; 3) Polska 4 mecze 4 pkt. st. zw. 32:32; Czechosłowacja 4 mecze 4 pkt. st. zw. 29:35; 5) Austrja 2 mecze 0 pkt. st. zwyc. 14:34.

Kto wejdzie do Ligi?

Śląsk – Naprzód 0 : 0

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Rozegrany w Świętochłowicach w niedzielę mecz piłkarski finałowy o wejście do Ligi między rywalami śląskimi, Śląskiem (Świętochłowice) i Naprzodem (Lipiny). Mecz zakończył się remisowym wynikiem bezbramkowym 0:0. Gra była przez cały czas bardzo zacięta, przyczem lekką przewagę techniczną miał Naprzód. Sędziował p. Seidner.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się następująco: 1) Naprzód (Lipiny) 3 gry 3 pkt. st. br. 6:4; 2) Śmigły 2 gry 2 pkt. st. br. 4:6; 3) Śląsk 1 gry 1 pkt. st. br. 0:0.

Sytuacja narazie nie jest wyjaśniona, gdyż dotychczas każdy z trzech kandydatów posiada mniejwięcej równe szanse.

Dwa mecze hokejowe w Katowicach

KATOWICE. Na sztucznem lodowisku w Katowicach rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy międzynarodowy między kombinowanym zespołem polskim, złożonym z graczy trenujących na obozie treningowym, a mistrzem Niemieckiego Śląska, Beuthen 09. Mecz zakończył się łatwem zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 13:0) 4:0, 4:0, 5:0). Drużyna polska wykazała, jak na początek sezonu, bardzo dobrą formę, znać było, że praca na obozie daje dobre wyniki. Drużyna polska wystąpiła w składzie następującym: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, II napad Głowacki, Zieliński, Pastecki. Bramki zdobyli Marchewczyk (4), Wołkowski (4), Głowacki (2), Kowalski (2) i Zieliński (1).

W sobotę odbył się wieczorem mecz między Śląskim Klubem Hokejowym a Beuthen 09, zakończony na remis 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Bramkę dla SKH zdobył Arlt, a w trzeciej tercji wyrównał Podlewka.

Policyjny K. S. mistrzem bokserskim Śląska

KATOWICE. Bokserskie mistrzostwo Śląska przyznane zostało ostatecznie drużynie Policyjnego KS Katowice. Decyzja ta nastąpiła na skutek zmiany weryfikacji mistrzostw drużynowych Śląska po zawieszeniu trzech klubów przez PZB., a mianowicie IKP. Siemianowice, Slavii i Ruchu za niewyrównanie zaległości finansowych.

„Pokazówki" mistrza Polski

Ruch – Repr. Tarnowa 8 : 3

TARNÓW. Drużyna piłkarskiego mistrza Polski, Ruchu (Wielkie Hajduki) gościła w niedzielę w Tarnowie, gdzie pokonała tamtejszą reprezentację w stosunku 8:3. Ruch miał przez cały czas wyraźną przewagę.

Na boiskach i ringach Łodzi

WIDZEW — P. T. C. 3:2.

PABJANICE. W Pabjanicach rozegran yzostał mecz piłkarski między Widzewem a Pabjanickiem TC, zakończony zwycięstwem Widzewa w stosunku 3:2.

ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA ŁODZI.

ŁÓDŹ. W niedzielę rozegrane zostały dwa dalsze mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Łodzi. Drużyna IKP pokonała zespół Krusche — Ender w stosunku 15:8, a Wima wygrała z Makabi valkoverem 14:0. W tabeli rozgrywek prowadzi IKP.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W ŁODZI.

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został w niedzielę pierwszy krok bokserski dla zawodników początkujących. Wyniki w poszczególnych wagach przedstawiają się następująco: waga musza — Alba, waga kogucia — Sikorski waga, piórkowa — Cieślakowski, waga lekka — Birnbaum, waga półśrednia — Staniszewski, waga średnia — Dorobski, waga półciężka — Kaczyński.

Przed meczem piłkarskim Kraków–Berlin

KRAKÓW, Za tydzień, a mianowicie 2 grudnia, rozegrany zostanie w Berlinie mecz międzymiastowy Kraków — Berlin. Kapitan związkowy p. Kałuża wyznaczył na mecz ten skład nastepujący: Kozmin (rezerwa Koczwara), Jokosz, Doniec, Haliszka, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Riesner, Kopeć, Artur, Pazurek, Łyko. Gracze Pająk i Mysiak nie zostali wzięci pod uwagę, ponieważ na poprzednich zawodach międzynarodowych wykazali brak dyscypliny względem kapitana związkowego.

Drużyna powyższa rozegrała w niedzielę treningowe zawody z klubem Łobzowianka, zakończone zwycięstwem łatwo osiągniętem w stosunku 5:0 (2:0).

O mistrzostwo kl. A WOZPN

Orkan – P.Z.L. 0 : 0

W niedzielę na boisku Orła rozegrany został jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo klay A, a mianowicie — Orkan — P. Z. L., zakończony remisowym wynikiem bezbramkowym 0:0. Sędziował p. Halber.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy A wygląda następująco: grupa ogólna 1) Warzawianka Ib 17 pkt. 2) Orzeł 16 pkt. 3)Bzura 14 pkt. 4) Śit 14 pkt. 5) PZL 13 pkt. 6) Orkan 13 p, 7) AZS 11 p, 8) Pwatt 9 pkt. 9) Skoda 9 pkt 10, Legja Ib 6 pkt. 11) Polonia Ib 6 pkt., 12) Barkochba 4 pkt.

Grupa robotnicza: 1) Sarmata 12 pkt. 2) Skra 11 pkt, 3) Znicz 10 p, 4) Marymont 9 pkt., 5) Drukarz 8 pkt. 6) Czarni 6 pkt. 7) Elektryczność 5 pkt., 8) Gwiazda 3 pkt. 9) Hapoel 0 pkt.

Projekty krakowskich piłkarzy

W KRAKOWSKICH KOŁACH PIŁKARSKICH wysunięty został projekt reformy systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski przez zniesienie Ligi i stworzenie 5-ciu lig okręgowych, a mianowicie:

I okręg — Kraków, Śląsk, Bielsko, II okręg — Warszawa, Łódź, Kielce. III okręg — Lwów, Lublin, Przemyśl, Stanisławów, IV okręg — Poznań, Pomorze, V okręg — Wilno, Białystok, Wołyń.

Nadto projekt ten proponuje rozpoczynanie mistrzostw na jesieni a rozgrywanie finałów na wiosnę.

Odnosi się wrażenie, że projekt taki nie znajdzie żadnego poparcia na walnem zgromadzeniu PZPN, tembardziej, że wprowadzoną w lutym r. b na walnem zgromadzeniu PZPN reforma systemu rozgrywek ligowych obowiązywać winna przez kilka lat.

Mecz siatkówki Polonia – YMCA

W sali YMCA rozegrany został w niedzielę, wieczorem towarzyski drużynowy mecz siatkówki, obejmujący spotkania trójkowe, szóstkowe i mieszanej. W meczu tym zwycizstwo odniosła drnżyna Polonii.

I. F. C. – Diana 9 : 2

KATOWICE 25.W Katowicach rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między IFC Katowice a Dianą zakończony łatwem zwycięstwem drużyny IFC w stosunku 9:2.

Początek zimowych mistrzostw koszykówki

W niedzielę rozpoczęte zostały w Warszawie zimowe mistrzostwa koszykówki o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych dla okręgu warszawskiego. Pierwsze mecze odbyły się w sali ośrodka wf. przyczem w spotkaniu koszykówki meskiej Polonia pokonała Legję wysoko w stosunku 72:20 — (25:11), a w meczu koszykówki kobiecej Polonja uzyskała valkover z Makabi, zaś w spotkaniu towarzyskiem wygrała Polonja łatwo 40:4.

Bokserskie mistrzostwa okręgu Lwowskiego

LWÓW. We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego między Pogonią a Rekordem. Mecz zakończył się na remis 8:8. W tabeli rozgrywek prowadzi Lechja 5 pkt. przed Hasmoneą 4 pkt., Polonia przemyską 3 pkt. i Rekordem i Pogonią po 2 pkt.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wieczorem tegoż dnia przed dom, w którym mieścił się „salon towarzyski" Lili, zajechały dwa samochody, z których wysypała się garstka młodzieży.

Weszli w podwórze i skierowali się do ukrytego w głębi domku Lili.

Przewodził tej gromadce miły, wytworny i przystojny młodzian, nazwiskiem Edward Peret, a cała reszta składała się z jego kolegów i przyjaciół, zlekka już podchmielonych.

Wracali bowiem z małej bibki koleżeńskiej w domu Edwarda, która właściwie była tylko poprawinami większego przyjęcia, które się odbyło tam poprzedniego dnia.

Edward Peret zdał bowiem przed kilkoma dniami egzamin dyplomatyczno-konsularny, co należało odpowiednio uczcić. Rodzice jego uznali, że skoro ich syn — jedynak rozpoczyna już swoją karjerę dyplomatyczną, trzeba więc też pomyśleć o odpowiedniej żonie dla niego. Odpowiednią żoną dla dyplomaty jest zaś żona — bogata. Coprawda, ojciec Edwarda — sędzia Sądu Najwyższego i senator, był bardzo zamożny, ale im więcej pieniędzy ma dyplomata w zaraniu swej karjery, tem lepiej, bo w tej dziedzinie stosunki towarzyskie są niemal wszystkiem, a do tego są potrzebne pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze...

Sproszono więc do pałacyku państwa Peret przy ul. Grenelle co najbogatsze posażne panny z rodzicami oraz dla pozoru wszystkich przyjaciół Edwarda. Przyjęcie było bardzo wystawne i piękne, z konieczności wszakże musiało się obracać w ramach przyzwoitości, co „złotej młodzieży" niebardzo odpowiadało.

Aby ich pocieszyć, Edward zapowiedział na dzień następny poprawiny „kawalerskie", na których można będzie sobie pofolgować i zaglądać do kieliszka swobodniej, bez obawy skompromitowania się wobec dostojnych gości jakimś niewłaściwym wyskokiem.

Odbył się więc koleżeński obiadek, obficie wszelakiemi trunkami zakrapiany, poczem ściśle grono wybranych gości odczuło wyraźnie brak piękniejszej połowy rodu ludzkiego, będącej przecież nieodzownym warunkiem weselszej zabawy.

Nie mogąc sprosić do mieszkania rodziców tych niewiast, o któreby chodziło w tej chwili, Edward oświadczył kolegom:

— Dalszy ciąg „poprawin" odbędzie się po za moim domem w gościnnych „salonach towarzyskich" pewnej pani Lili, dokąd mam zaszczyt zaprosić wszystkich tu obecnych. Nie pociągnie to dla nikogo żadnych kosztów, bo będziecie tam nadal moimi gośćmi, jak nimi jesteście tu.

Huragan oklasków wdzięczności nagrodził młodego mówcę. Oba samochody państwa Peret zostały zmobilizowane i rozbawiona gromadka udała się pod wskazanym przez Edwarda adresem.

Pani Lili była już o wizycie Edwarda z kolegami telefonicznie uprzedzona i na jego prośbę zarezerwowała swój salon od pewnej godziny wyłącznie dla Edwarda z towarzyszami, wiedząc, że jej się to sowicie opłaci.

Gdy cała paczka przybyła do jej domku, była więc już mile powitana, a wszystkie przygotowania poczynione.

Grono młodzieńców zasiadło przy stolikach, na których szybko ukazało się wino.

Lili zjawiła się na sali i zapytała:

— Czy można panom „na zakąskę" służyć czem specjalnem?

Kilka głosów zawołało:

— „Cinéma — cochon".

Oznacza to dosłownie „kino — świnia" i zabrzmiało widocznie niesmacznie nawet dla ucha Lili, bo z lekkiem skrzywieniem odrazy rzekła:

— Właściwie nie trzymam tego zupełnie, ale pewne drobne rzeczy w niewielkiej ilości posiadam i chętnie panom zademonstruję.

Na miejscu kotary ukazał się ekran, po chwili światło zgasło i oczom zebranych ukazały się sfilmowane sceny, równie niedyskretne, jak nieciekawe.

To też już po paru minutach rozległy się głosy:

— Dosyć.

Pani Lili zjawiła się w salonie, gdy tylko światło zajaśniało i rzekła:

— Wiedziałam zgóry, że to się panom nie będzie podobało, bo moi goście mają wyrobiony gust estetyczny. Pozwolą panowie, że ja może wybiorę parę „zakąsek" według własnego uznania?

— Prosimy, bardzo prosimy...

Wyszła. Po chwili światło znów zgasło i ponieważ ekranu nie podnoszono, młodzieńcom wydawało się, że jednak będzie to znów jakiś film.

Omylili się...

Za ekranem zajaśniało światło i zebrani ujrzeli coś w rodzaju t. zw. „chińskich cieni". Po tamtej stronie ekranu ukazywały się cienie postaci kobiecych, które przesuwały się przed ekranem. Cienie owe po chwili zaczęły się zwolna rozbierać, zdejmując stopniowo ze siebie w zwolnionem tempie poszczególne części garderoby. Najpierw pospadały sukienki i cienie przechadzały się chwilę w dolnej bieliźnie, z pod której już wyraźnie zarysowywały się ich kształty, plastycznie przez cień na ekranie uwydatniane. Potem cienie zasiadały na przysuwanych krzesełkach i fotelikach. Ze zgrabnych, pięknie wymodelowanych nóg zdejmowały pantofle, poczem wolniutko i starannie zdejmowały pończochy. Znów kilka ruchów, tam i zpowrotem, poczem zwinne i pięknie zbudowane cienie wolno i systematycznie zdejmowały ze siebie przez głowę, jak przedtem sukienki, tak teraz koszulki. Nie było to właściwie nic niezwykłego, bo podobne sceny rozbierania widuje się bardzo często w publicznie wyświetlanych filmach, a na scenach paryskich teatrów rewjowych co wieczór paraduje setka nagich kobiet w blasku ogromnych reflektorów, tu zaś widać było tylko kuszące zarysy cieniów, zjawiających się na chwilę, aby rozpłynąć się w głębi. Ale może właśnie dlatego, że to było takie widmowe i dalekie, jakby nieuchwytne i bezcielesne, wytwarzało nastrój podniecający i odurzający.

Po chwili światło za ekranem zgasło. Na sali zapanował całkowity mrok...

Jeszcze po chwili z tyłu latarnia magiczna rzuciła na ekran prześliczny deseń kolorowy, jakieś różnobarwne kwiaty i malowidła, co chwila się zmieniające... Gdy niektórzy młodzieńcy byli nieco zdziwieni, że im się zajmuje czas takiemi oderwanemi zabawkami, nagle ekran uniósł się do góry i te same kolorowe desenie zaczęły padać na ekran żywy, składający się z czterech prześlicznie zbudowanych nagich dziewcząt, poruszających się harmonijnie i śpiewających półgłosem frywolne piosenki...

Trwało to jakieś pięć minut, poczem na sali zrobiło się jasno i na salę wkroczyło około dziesięciu panien, przybranych we wzorzyste pidżamy, narzucone na nagie ciało...

Między niemi była również Jula. Choć wszystkie były bardzo piękne, jednak subtelna i szlachetna uroda Juli przyćmiewała wszystko...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZERWANE ZALOTY

Tecia cofała się przerażona przed zbliżającym się ku niej Noderskim. Po chwili za plecami poczuła ścianę. Noderski dyszał ciężko, wpatrzony w nią nabiegłemi krwią oczami.

— Kocham cię i pragnę — wyrzucił z siebie słowa urywanym głosem. — Pragnę i musisz być moją... Chcę być twoim mężem, chcę postąpić, jak nakazuje mi twoja i moja miłość...

Chwycił ją nagle w objęcia i przycisnął do piersi tak silnie, że straciła oddech. Odsuwała przerażona głowę, nie chcąc dopuścić do tego, by dotknął jej ust.

— Proszę mnie puścić — jęknęła. — To nowa zbrodnia!... Jest pan zwierzęciem!... Brutalnym gwałtem chce pan rozpocząć uczciwe życie... Proszę mnie puścić!...

— Kocham cię! Gotów jestem popełnić nawet... zbrodnię!

Mimowoli zadrżał, kiedy powiedział to słowo. Na chwilę mignęła przed jego oczami czarna kula ciała Montemorta, tocząca się w śniegu po stromem zboczu przepaści, a w uszach rozległy się jęki i głuchy łoskot. Trwało to jednak ułamek sekundy. Widział znów przed sobą pobladłą z oburzenia i lęku piękną twarz upragnionej dziewczyny, czuł w swych ramionach jej drżące ciało, ledwie nie wyczuwał bicia jej strwożonego serca.

Nie mogła poruszyć rękami, choć pragnęła się wyrwać, spoliczkować go za niecne kłamstwa, któremi usiłował ją zwieść. Policzkowała go słowami:

— Jest pan potwornym, cynicznym kłamcą!... Oto tak wygląda pańska miłość!... Tylko zmysły.. Tylko zwierzę bez hamulców moralnych tak postępuje!...

Nie zważał już na to, co mówi. Miał ją w ramionach. Obsypywał jej policzki i szyję pocałunkami, choć odchylała i wykręcała głowę. Nie myślał już w owej chwili o niczem. Całe jego jestestwo skupiło się w pragnieniu ukochanej dziewczyny. Nie panował nad sobą, nie słyszał jej słów, nie usłyszał też gwałtownego pukania do drzwi.

— Niech mnie pan puści! — krzyczała Tecia. — Ratunku!

Drzwi otworzyły się z łoskotem tak szeroko, że uderzyły o ścianę. Tecia sądziła, że to kelner śpieszy jej na pomoc, słysząc burzliwą rozmowę i jej wołania, zdumiona ujrzała na progu policjantów. Noderski nie wypuszczał jej z objęć, jakby stężały, skamieniały w przerażeniu. Nie patrzył w stronę drzwi, a jednak... domyślił się odrazu, kto i poco zjawił się w hotelowym pokoiku.

— To po mnie! — przemknęło mu przez myśl i nagle w jego głowie jakby zapadła zupełna ciemność. Z bezwładnych rąk Tecia wysunęła się pośpiesznie.

— Czy pan jest Stefanem Noderskim? — zadał pytanie jeden z policjantów.

Noderski nie odpowiedział, patrząc tępym wzrokiem na pytającego.

— Czy pan jest Stefanem Noderskim? — powtórzył pytanie policjant. — Pan pozwoli paszport. Prędzej!

Noderski drżącemi rękami sięgnął do kieszeni.

— Stać! Ręce do góry! — zawołał ostrożny policjant. — Zrewidować tego pana! — rzucił rozkaz posterunkowemu.

Noderski ocknął się wreszcie.

— Co to ma znaczyć? — powiedział niepewnym głosem.

— Pan doskonale wie, co to ma znaczyć!... Aresztujemy pana!...

Posterunkowy wydobył z kieszeni Noderskiego portfel i jął przeglądać jego zawartość. Wyjął paszport i, spojrzawszy na wypisane nazwisko, zameldował:

— Na nazwisko Noderskiego.

— Odprowadzić do aresztu... Pilnować dobrze po drodze!... A pani co tu robi?

— Tecia Zierska zrazu nie wiedziała, co odpowiedzieć. Noderski obrzucił ją spojrzeniem.

— Ta pani jest przypadkową moją znajomą z Zakopanego. Wywiozłem ją na przejażdżkę. Nie więcej. Proszę ułatwić tej pani powrót do domu — powiedział.

— To się wyjaśni. Pani też pozwoli z nami na posterunek.

Ku zdumieniu kelnerów wytworny pan i piękna dziewczyna powędrowali w asyście policji z hotelu do komisarjatu.

Noderski szedł złamany i przygnębiony. Przed sobą o kilkanaście kroków widział kroczącą Tecię. Jej pantofelki zanurzały się w zaspach śnieżnych. Szła chwiejnym krokiem. Widział to doskonale.

— Już po wszystkiem — myślał. — Teraz już jej nigdy nie zobaczę!... Jestem mordercą!... Skażą mnie na wiele lat ciężkiego więzienia, choć powiem wszystko o Montemortze!... Jestem mordercą!... Straciłem już ją na zawsze!... Poco dalej żyć?...

Opuścił głowę na piersi i szedł ciężko, jakby go już prowadzili do szubienicy.

— Lepszy byłby wyrok śmierci!... Straciłem ją, mogę stracić życie!... Nic mi po niem!...

Pragnął zamienić choć parę słów z Tecią. Powiedzieć jej uczciwie, co zrobił, błagać ją o przebaczenie tej zbrodni, której dopuścił się dla miłości i z pragnienia powrotu na drogę uczciwego życia.

— Jakże spojrzę jej w oczy, kiedy nawet teraz chciałem wykorzystać swą siłę wobec jej bezbronności?! Jestem w jej oczach potępiony już beznadziejnie!...

Wszystko, co się działo dalej, widział Noderski jakby przez mgłę. Jakiś pokoiczek mały, ponury, z okratowanem okienkiem, odrapane ściany, drewniana prycza pod ścianą.

Padł na nią nieprzytomny. Teraz dopiero poczuł jakieś niezmierne znużenie, ale jednocześnie i kamienny spokój człowieka, który niczego nie oczekuje i niczego nie pragnie.

— Jeszcze tylko sąd, wyrok i koniec — myślał obojętnie, kuląc się z zimna i drżąc.

Dalszy ciąg nastąpi

Listopad
27
Wtorek
Walerjana

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu:

W ub. niedzielę ukończone zostały rozgrywki o puhar KOZPN'u przyczem pierwsze miejsce uzyskała drużyna Garbarni, na skutek uzyskanego walkoweru z zawodów z Krowodrzą. W tej ostatniej grali zawodnicy niezgłoszeni. Drugie miejsce zajęła Olsza.

W dalszym ciągu toczą się rozgrywki o wejście do kl. A., przyczem największe szanse ma drużyna Nadwiślanu. Wyniki tych zawodów przedstawiają się następująco:

Nadwiślan—Bocheński (Bochnia) 2:0 Pierwsze minuty należą do gospodarzy, którzy uzyskują prowadzenie ze strzału Paciorka. Na kilka minut przed końcem uzyskuje Nadwiślan drugą bramkę ze strzału obrońcy gości. Sędziował p. Schneider.

Wisła Ib.—Zwierzyniecki 3:0. Zawody o puhar KOZPN'u zakończyły się zwycięstwem Wisły po bardzo ładnej grze. Bramki uzyskali dla Wisły Feret, Lubowiecki i Sołtysik. Sędzia p. Bartyzel.

Smoczek i Bator skreśleni

Zawodnik ligowej Garbarni Smoczek, został skreślony. Pozatem skreślenie dostał Bator. Ponadto Bator ukarany został 4-miesięczną dyskwalifikacją za grę bez zezwolenia w drużynie Bata w Chełmku.

Zamordowanie kupców żyd.

Wczoraj rano na 10 tym kilometrze od Opoczna między wsiami Przymusowa Wola a Janowem, znaleziono na szosie zwłoki Icka Majera Kaufmana, lat 25, handlarza drobiem z Opoczna, z raną postrzałową w lewym boku, w odległości 350 m. stał wóz na szosie, zaprzężony w jednego konia.

W wozie znaleziono zamordowanego Benjamina Süsskinda, lat 48, handlarza skór z raną postrzałową w klatce piersiowej i ciężko ranną matkę zamordowanego Kaufmana, Mendlę Kaufman, lat 40, która w drodze do szpitala w Opocznie zmarła.

Wymienieni jechali na targ do Żarnowa. Według informacyj mieszkańców okolicznych wsi, morderstwo dokonano przed godziną 7-mą, gdyż o tym mniej więcej czasie słychać było cztery po sobie następujące strzały. Policja zarządziła obławę.

Aresztowanie kupca krakowsk.

W ostatnim czasie na terenie Chorzowa i okolicy grasował pewien oszust podający się za agenta pewnej warszawskiej fabryki. Odwiedzał on domy zamożniejszych obywateli, zbierając zamówienia na piece, żelazka i inne urządzenia gazowe pobierając od zamawiających zaliczki. Zamówionych towarów jednak nie dostarczał. Policji udało się przytrzymać fałszywego agenta w osobie Włodzimierza Zaborskiego kupca z Krakowa, który kiedyś był agentem fabryki, a posiadając starą legitymację tejże, ułatwiał sobie dokonywanie oszustw.

Samobójstwo kontrolera poczty w Krakowie

Korespondent nasz z Niepołomic donosi: W lesie w Grodkowicach pod Krakowem znaleziono zwłoki mężczyzny wiszące na drzewie.

Zaalarmowano natychmiast posterunek PP. w Niepołomicach i po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się że są to zwłoki 39 letniego kontrolera poczt i telegrafów urzędu pocztowego Nr. 14 w Krakowie na Podgórzu Józefa Gelesa.

Jak wykazały dochodzenia Gelas, który mieszkał w Bieżanowie i posiada tam własny dom najpierw się otruł a następnie powiesił się.

Według informacyj udzielonych namprzez naczelnika poczty w Podgórzu p.Bobrowskiego, powodem samobójstwa denata miało być to, że skradziono mu 800 zł. pieniędzy urzędowych.

Dalsze śledztwo w toku.

Zamach morderczy w Swoszowicach

Wczoraj o godz. 9-tej rano przewieziono na rogatkę Swoszowicką w Krakowie 54-letniego robotnika, Jakóba Hofseila, zamieszkałego w Woli Duchackiej, który został napadnięty znienacka i pobity ciężko przez nieznanych narazie ludzi.

Hofseil doznał złamania kilku żeber, a ponadto odniósł kilku poważnych ran tłuczonych głowy.

Od nieprzytomnej, w bardzo ciężkim stanie się znajdującej ofiary nie można było narazie dowiedzieć się nazwisk napastników.

Pobitego przewieziono ksretką Pogotowia Ratunkowego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Posterunek P. P. w Woli Duchackiej wszczął natychmiast energiczne dochodzenia.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Hofseila napadł i pobił niejaki Stanisław Windel.

Proces trzech kobiet-komunistek

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko trzem komunistkom.

Na ławie oskarżonych zasiadły Paulina Lauberfeld, lat 20, krawczyni, Elżbieta Klisówna, lat 25, nauczycielka i Elka Schindler, lat 18, służąca.

Wszystkie trzy oskarżone są o działalność komunistyczną, a Klisównę ponadto zarzuca akt oskarżenia kradzieże i sprzeniewierzenie.

Klisówna pełniła obowiązki wychowawczyni u inż. Prinza w Chrzanowie. W marcu 1934 r. wyjechała do Krakowa, a tu zauważyły władze śledcze, iż brała udział w konferencji partji komunistycznej. Klisównę poczęto dozorować i wreszcie w Chrzanowie ją aresztowano. W czasie rewizji osobistej znaleziono wydawnictwa komunistyczne, hektografowane odezwy, rękopisy pieśni rewolucyjnych oraz list, adresowany do Lauberfeldówny zawierający sprawozdania z działalności partyjnej.

Na podstawie zeznań aresztowanych ujęto również Elkę Schindler.

Klisówna na rozprawie zeznawała w taki sam sposób, jak w śledztwie, określając szczegółowo rolę współoskarżonych, choć te w zupełności winy swej zaprzeczyły.

Wedle oskarżenia dopuściła się kradzieży płaszcza, kołnierza futrzanego, oraz drobnej kwoty pieniężnej, a przywłaszczyła sobie zegarek niklowy, pozostawiony jej do użytku. Klisówna przyznaje się jedynie do kradzieży płaszcza, co do innych rzeczy to twierdzi, że Prinzowie je jej podarowali.

Trybunał przesłuchał wczoraj oskarżone oraz kilku świadków. Rozprawa potrwa dwa dni.

Trybunałowi przewod. s. o. dr Solecki, wot. s. s. o. dr Stuhr i dr Wasilewski, osk. prok. dr Szewczyk, bronią adw. dr Steinsbergowa, dr Milan Markowicz i dr Arnold.

Olbrzymia kradzież biżuterji na ul. Grodzkiej

Wczoraj wieczorem włamał się nieznany sprawca do mieszkania jubilera Grünfelda Saula, zam. przy ul. Grodzkiej w Krakowie przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł biżuterję i futro łącznej wart. 5.000 zł.

Żywcem ugotowany

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ul. Dzielnej 48 w Warszawie. Mieszkający tam przy rodzicach 2-letni Chsim Lichtman wpadł do miski z ukropem. Nieszczęśliwe dziecko, które wydobyto w stanie ciężkiego poparzenia, wkrótce zmarło w okropnych męczarniach. Pogrzebem zajęło się towarzystwo Ostatnia Posługa.

Aresztowanie herszta szajki włamywaczy

Jak się dowiadujemy onegdaj ujęto w Krakowie herszta groźnej szajki włamywaczy, która grasowała na terenie Bielska, nazywa się on Józef Zdebski. Równocześnie aresztowano pozostałych członków szajki, którzy zostali czasowo zwolnieni z aresztu.

Uwiedziona przez fortancerza

Policja stanisławowska wykryła skandaliczną aferę obyczajową, której bohaterką jest 16-letnia uczennica gimn. z Katowic, Agnieszka Polterówna.

Polterówna zbiegła z domu razem z fortancerzem Karolem Bażentem w którym się zakochała i przyjechała do Stanisławowa.

Widywano ją tam w lokalach nocnych, gdzie upijała się do utraty przytomności. Polterówna bywała też często zapraszana do zacisznych gabinetów, gdzie uczestniczyła w ohydnych orgjach.

Rodzice uczennicy odnaleźli wkońcu córkę swoją w Stanisławowie i donieśli o wszystkiem prokuraturze.

Ktoś kradnie książki z zakładu Uniw. Jag.

Onegdaj zauważono przypadkowo u jednego ze słuchaczów podczas ćwiczeń książkę skradzioną z zakładu uniwersyteckiego. Po dochodzeniach okazało się, że student zakupił tę książkę n jednego z antykwarzy-paserów z ul. Szpitalnej.

Przeprowadzony wywiad pozwolił wykryć książkę skradziona z tego samego zakładu uniwersyteckiego. Złożono odpowiednie doniesienie na komisarjacie P. P. Dotąd jednak nie udało się ująć „bibljofila" kradnącego książki.

Nowy członek rady m. Krakowa

Jak się dowiadujemy po zmarłym błp. Erlichu wchodzi obecnie do rady m. Krakowa p. Benjamin Geizhals właściciel drukarni przy ul. Kalwaryjskiej 18.

P. Geizhals jest znanym działaczem na polu polityczno-gospodarczem i zasiada od roku 1919 jako członek rady gminy wyznaniowej w Krakowie na Podgórzu.

Pozatem p. Geizhals jest członkiem rady nadzorczej Podgórskiej Spółdzielni i stow. „Gemilas Chasudim" oraz innych stowarzyszeń społecznych.

Strzały na cmentarzu

Wczoraj inspektorzy Tow. Opieki nad Zwierzętami dokonali obławy na ptaszników grasujących na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie. Na widok inspektorów ptasznicy zdołali porwać sidła i uciekając przez parkan od strony Spokojnej, dali kilka strzałów z rewolwerów, lecz nikogo nie trafili. Na cmentarzu znaleziono 3 klatki z ptakami-leśnemi.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Malickiego Henryka lat 38 zam. przy ul. Zielonej 58 za kradzież 9 desek 4 m. z kolektora nad Wisłą na szkodę Państw. Zakładu Drogowego.

Teatr miejski: Nigdy nic nie wiadomo

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Viva Villa"
Apollo: „Co mój mąż robi w nocy„.
Atlantic: ‚Kocha... lubi... szanuje...
Bagatela: „Obiad o 8-mej" i rewja W szeroki świat".
Dom żołnierza: „Głos pustyni"
Muzeum: ‚Mój przyjaciel król".
Promień: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
Słonko: „„Zabawka"
Świt: „Buster rozdaje miljony"
Sztuka: „Koci pazur"
Uciecha „Miraże szczęścia"
Wanda; Taniec miłości"
Zorza: ‚Trzech djabłów z Metterhorn'

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pa7, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Transmisja z Warsz. 15·35 Komunikaty 15.45 Transmisja z Warsz. 17.35 Płyty 17.50 Skrzynka pocztowa 18.00 Poradnik turystyczny 18.15 Transm. z Warszawy 19,00 Płyty 19.10 Transm, z Warszawy 19.56 Wiad. sportowe 20.00 Transm, z Warsz. 22.00 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Cwikliński Alfred Kraszewskiego 12 tel. 102-51. Dr. Goldmau Amalja Wielopole 11 tel, 176-95 Dr, Singer Henryk Sarego 19 tel. 121-89. Dr, Tochowicz Leon Karmelicka 9 tel, 177-37.

Dookoła nadużyć w Urzędzie Skarbowym

Sprawę nadużyć finansowych w I. Urzędzie Skarbowym przy ul. Wiślnej, o których donosiliśmy, badają obecnie władze skarbowe. Księgi tego urzędu lustruje specjalna komisja z naczelnikiem II. wydz. Izby skarb. radcą Józefczykiem na czele. Pogłoski o ujawnieniu dalszych znacznych defraudacyj, nie odpowiadają prawdzie. Komisja bowiem poza stwierdzeniem defraudacji 10.000 zł. i pewnych nieprawidłowościach nie natrafiła na dalsze nadużycia finansowe. Jak słychać, badania komisji skarbowej zostaną niedługo ukończone, poczem całą tę sprawę przejmą w swe ręce władze sądowe.

Szatan skazany na więzienie

Sędzia dr. Traczewski skazał wczoraj Władysława Szatana, na 6 mies. więzienia za pobicie współwięźnia w więzieniu na na Bastjonie.

Murarz na ławie oskarżonych

Przed sędzią drem Traczewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Bronisław Streba, lat 46, murarz, zam. w Woli Duchackiej Nr. 24, oskarżony o to, że dn. 16 czerwca br. w Krakowie ugasiwszy na niezagrodzonej parceli przy Alej Słowackiego 29 wapno pozostawił dół z gaszonym wapnem bez jakiegokolwiek zabezpieczenia skutkiem czego bawiący się 4-letni chłopiec wpadł do niego, doznając szereg poparzeń, a przewieziony do szpitala zakończył życie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Oskarżał prok. dr Jarosiński, bronił adw. dr B. Rappaport, powództo cyw. popierał adw. dr Schreiber.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 -- Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-0